

Po opieraniu się do granic możliwości poddały się też m.in. UEFA, Bundesliga i Premier League. Koronawirus nie oszczędza nikogo, a najmocniej w Europie dotknął Włochy. O aktualnej sytuacji w europejskiej piłce mówił w wywiadzie dla Pagine Romaniste Zbigniew Boniek.

Jak wygląda sytuacja w Polsce?

- Na szczęście nie tak jak we Włoszech. Kibicuję Włochom, nigdy nie spodziewałem się takiej dyscypliny. To co mnie dederwuje to to, że jesteście krajem najbardziej dotkniętym przez koronawirusa, który nawet nie zaczął się tutaj. Przykro mi. Włochy toczą batalię i mam nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze.

Jeśli chodzi o ligę, jak się zorganizowaliście?

- Podjęliśmy czasowe działania, zawieszając ligę do końca marca. Potem zobaczymy czy zrobimy coś dalej, pozostałoby niewiele kolejek do końca. Nikt nie mógł sobie wyobrazić tej sytuacji, wprowadziliśmy prawo na wypadek gdyby liga nie mogła wystartować ponownie, będzie obowiązywać ta tabela, która była po ostatniej pełnej rozegranej kolejce. Jeśli będziemy mieli możliwość gry, będziemy grać.

To dylemat, który jest też we Włoszech.

- Zwołałem zgromadzenie federacji w ostatnią środę, przygotowaliśmy zasady, które będą obowiązywać od teraz.

Jakie twoim zdaniem może być rozwiązanie we Włoszech?

- My wprowadziliśmy swoje: gramy do końca i jeśli nie będzie się dało dalej, zakończymy z taką tabelą. Jeśli nie będzie Euro, będziemy mogli grać do 12 czerca. Dekret decyduje, że liga zakończy się po ostatniej kolejce, w której wszystkie drużyny będą miały rozegraną równą liczbę meczów. Zorganizowaliśmy się, każdy graj musi to zrobić po swojemu. Stoimy w obliczu pandemii, wprowadziliśmy prawo, nie ma znaczenia co mówią pojedyncze kluby.

Jakub Błaszczykowski zamieścił post na Facebooku, prosząc o zawieszenie rozgrywek. Potem pojawił się wieczorem komunikat polskiej federacji.

- Zawiesiliśmy rozgrywki w Polsce, gdyż było bardzo dużo zaniepokojenia wśród piłkarzy i Jakub jest rzecznikiem tego strachu. Tu, jednak, nie mamy do tej pory żadnego zainfekowanego piłkarza.

Wyszedł komunikat Premier League, mówiący, że będą grać nadal przy otwartych trybunach. Po godzinie zmienili decyzję, po zakażeniu Artety. Dlaczego twoim zdaniem była wola kontynuowania gry?

- Jestem w piłce od wielu lat, kiedy panuje strach, myśli się źle i jest popadanie ze

skajności w skrajność. Najpier się gra, gdyż nikt nie jest chory, potem pojawia się jeden i wszystko jest zabalokowane. Jeśli trener leży w łóżku z powodu zwykłego przeziębienia, nie zawiesza się rozgrywek, jednak to jest nowa rzecz. Dotknęły mnie słowa Patricka Vallance na temat koronawirusa ("60 procent Anligków musi zakazać się Covid-19, aby uzyskać odporność populacyjna"). To trochę niepokojące, jest bardzo dużo strachu.

Jak duże znaczenie w takich przypadkach mają powody ekonomiczne?

- Najłatwiej jest aby każdy myślał inaczej. Kluby muszą zwracać uwagę na bezpieczeństwo graczy i otoczenia, ale też na firmę. Nie jest łatwo. Podam przykład: jeśli nie gra się przez dwa miesiące, piłkarze biorą zarobki? To pytania, które powinniśmy sobie postawić. Kluby nie mają przychodów. Są tysiące pytań do postawienia sobie, zanim podejmie się decyzję. Zarządzanie nie jest łatwe w obliczu problemów globalnych.

Była krytyka pod adresem UEFA za spóźnione decyzje i często sprzeczne ze sobą. Co o tym myślisz?

- Wszyscy mają prawo krytykować UEFA. By powiedzieć "wycofujemy się i nie gramy" potrzeba pięć minut i to powiedzieli. Niebawem jednak ci, którzy ich krytykowali, złączą robić odwrotnie, mówiąc, że można wznowić grę i będą sugerować różne rzeczy. Wszyscy dają wskazówki, żyjemy w świecie, w którym rację ma ten, który napisze jako pierwszy w mediach społecznościowych. UEFA musi się zastanawiać i podejmować trudne decyzje. Czy nie będzie Euro? Prawdopodobnie tak i rozegramy je za rok, ale musimy to ocenić.

17 marca dojdzie do wideokonferencji ze wszystkimi federacjami. Co będzie tematem dnia?

- Jeszcze nie wiem. Na pewno porozmawiamy o wszystkim, zastanawiając się nad pewnymi decyzjami. Jaki ma sens rozegranie dwóch meczów towarzyskich przy pustych trybunach? Nie ma ducha zespołowego. Nie można grać przy publiczności. Mam wielu graczy we Włoszech, w Anglii, itd., kto chciałby przyjechać i grać?

Czy twoim zdaniem Euro zostanie przeniesione?

- Tak, ale są inne czynniki, które musimy ocenić. Prawnicy i firmy będą spekulować nad tym nieszczęściem. Gdy spada uwaga i zainteresowanie, wchodzi prawnicy i wytaczają sprawy.

Jaka jest alternatywa? Przełożenie na 2021 rok?

- Nie mam w tym kierunku wielu wieści. Nie liczy się bardzo to co zrobię ja. Euro może się też opóźnić tylko o miesiąc. Żadne rozgrywki ligowe nie mogą wykroczyć poza 30 czerwca, ze względu na kontrakty piłkarzy i ubezpieczenia. Może tak być,

ale są tysiące możliwości. Jestem częścią grupy, która otrzyma ostateczne alternatywy i będę na jedną z nich głosował. Jasnym jest, że jeśli nie wróci normalność, możemy przesunąć Euro na 2021 rok, ale kiedy będziemy wiedzieć kiedy zakończy się ten wirus?

Dlatego ciężko będzie podjąć decyzję już 17 marca. Sytuacja się ciągle rozwija.

- Moim zdaniem decyzja nie zostanie podjęta już przy tej okazji. Porozmawiamy o tym 17 marca i decyzję będzie można podjąć później. Nie jest łatwo dojść do konkluzji gdy rozmawia się z 55 krajami i każdy ma swój pomysł. Ze względu na budowę UEFA, to komitet wykonawczy będzie miał ostatnie słowo.

Autor: abruzzo